



maty tygodnik

Rok VII

Gorzów n/W., niedziela, 16 marca 1952

Nr 11

Patron szczęśliwej śmierci

Kochane Dzieci!

W dniu 19 marca obchodzimy uroczystość św. Józefa — Oblubieńca Najświętszej Maryji Panny i Opiekuna Jezusa Chrystusa. Św. Józef pochodził z królewskiego rodu Dawida, był pierwszym świadkiem dzieła odkupienia, wiernym stróżem Maryji Bogarodzicy, opiekunem i karmicielem ubożego w Ciele Boga, Zbawiciela, świata, głową i rządcą Najświętszej na ziemi Rodziny. Pan Jezus,

jak świadczy Ewangelia był mu poddany, a Najsw. Maryja Panna jako swego małżonka otaczała największym uszanowaniem i posłuszeństwem.

Z tych też wszystkich powodów, św. Józef odbiera wielką cześć wśród katolików całego świata. Jest on patronem chorych i konających, patronem ludzi pracujących i Opiekunem całego Kościoła świętego. Jest on także szczególniejszym patronem szczęśliwej śmierci, gdyż umarł na rękach Jezusowych i w obecności Maryji. Jego opiece polecają się wszyscy chorzy i cierpiący, o jego wstawiennictwo proszą wierni w godzinę swojej śmierci.

Pewien misjonarz opisuje takie zdarzenie:

„Przez lat 12 mego pobytu w Afryce byłem często jedynym kapłanem katolickim na obszarze jak prawie połowa Polski. Musiałem nieraz całymi miesiącami być w podróży po rozproszonej mej parafii, po górach, lasach i stepach. Na jednej z takich podróży zabłądziłem, a było to w czasie posuchy. Po długich błakaniach udało mi się nareszcie trafić szczęśliwie na ślady ludzkie. Wjechałem na dolinę i tam ujrzałem zamożny folwark i spory staw pełny wody. Opowiedziałem właścicielowi swoje koleje podróży i poprosiłem o pozwolenie napojenia koni. Najchętniej pozwolił, lecz zapytał, kim jestem, skąd i dokąd jadę. Dałem mu się od razu poznać, że jestem misjonarzem katolickim. Gospodarz był kalwinem, ale usłyszawszy, że jestem kapłanem katolickim, rzekł do mnie: „A to się bardzo dobrze składa! Umiera mi robotnik katolik i bardzo chciałby mieć przed śmiercią księdza. Może ksiądz pozwoli do jego izby” — i pokazał mi drogę.

Pospieszyłem zaraz i w służebnej izbie zastałem prawie umierającego mojego ziom-



ka. Przybliżyłem się do niego i powiedziałem, kim jestem. Na te słowa chory chciał wstać, lecz brakło mu sił, szeptał tylko z radością: „O dobry, dobry święty Józef!.. Ja wiedziałem, że mi przyśle księdza na godzinę śmierci”...

Po chwili zaczął mi opowiadać losy swego życia. Matka uczyła go, żeby co dzień gorąco prosił św. Józefa o szczęśliwą śmierć. Nie zaniedbał tego nigdy — przenigdy. Największym jego zmartwieniem było, że brakowało mu kościoła katolickiego. Za to tym goręcej modlił się do św. Józefa. Niedawno temu dowiedział się, że o 150 km powstała stacja misyjna i mieszka tam kapłan katolicki. Lubo niezdrów poszedł tam, byleby się wyspowiadać i przyjąć Komunię świętą. Z wielkim trudem dowlókl się do stacji, lecz misjonarz wyjechał na objazd

swjej parafii i miał powrócić dopiero za miesiąc. Nie doczekał się i wrócił wczoraj śmiertelnie chory. „A dziś sam św. Józef przysłał mi kapłana” — zakończył swe opowiadanie.

Wieczorem wyspowiadałem go. Raniutko odprawiłem Mszę św. i dałem mu Komunię św., a potem Sakrament Olejem św. Namaszczania i przygotowałem go na drogę wieczności. Tego samego dnia zamknąłem uszczęśliwionemu ziolkowi oczy. Ostatnią modlitwą umierającego było dziękczynienie św. Józefowi za łaskę dobrej śmierci”.

Kochane Dzieci! Bądźcie i wy gorącymi czcicielami św. Józefa! Proście go o łaski wam potrzebne, a szczególnie o jego opiekę w momencie najtrudniejszym — w godzinę śmierci.

Marian Jamrozik

O Ostatnim Namaszczeniu

CZY WIESZ

Co to jest Ostatnie Namaszczenie?

Ostatnie Namaszczenie jest to Sakrament, w którym chrześcijanin ciężko chory przez namaszczenie Olejem świętym i modlitwę kapłana otrzymuje pomoc dla duszy i ciała.

Na czym polega pomoc dla duszy?

Ostatnie Namaszczenie odpuszcza choremu grzechy, jeżeli za nie żałuje, a nie może się z nich wyspowiadać; poza tym pomnaża mu łaskę uświęcającą.

Na czym polega pomoc dla ciała?

Pomoc dla ciała polega na tym, że Sakrament Ostatniego Namaszczenia przynosi choremu ulgę w cierpieniach, a czasem nawet przywraca mu zdrowie.

Ile razy można przyjąć ten sakrament?

Sakrament ten można przyjmować, ilekroć ponawia się ciężka choroba.

Co czynić w ciężkich wypadkach choroby? Należy — chociaż-

by chory stracił przytomność — przywołać natychmiast kapłana.

Sakrament Ostatniego Namaszczenia jest wielką pociechą dla wszystkich cierpiących. W związku z namaszaniem chorego Olejem świętym prosi kapłan Boga o ulgę dla duszy i ciała jego, a na zakończenie udziela mu odpustu zupełnego. Świadomość bliskiej łączności z Bogiem i wiara w pomoc Jezusa wywierają na chorego dobroczynny wpływ, dając mu w ostatniej chwili życia pokój i szczęście wewnętrzne, a często i nadzieję uzdrowienia. Nie powinno się więc zwlekać z przywołaniem kapłana do chorego, ale już na początku każdej poważnej choroby, prosić o udzielenie tego Sakramentu.

Wzorem dla wszystkich cierpiących jest Pan Jezus, który w czasie swego życia na ziemi wiele cierpiał, cierpiał zwłaszcza wielkie męki na krzyżu.

Zbawiciel daje nam przykład, jak cierpliwie i z jakim poddaniem się woli Bożej mamy znosić nasze cierpienia. Módl się do Jezusa cierpiącego. Czy umiesz odprawić Drogę Krzyżową?

OSTATNIE NAMASZCZENIE TO DOWÓD WIELKIEJ MIŁOŚCI JEZUSA DO CHORYCH.

O Wicku i o jego piłce

W miłym domku otoczonym paroma drzewami mieszkała pod Łowiczem wdowa po doktorze wraz z trzema synkami. Latem bywało w tym domu tłoczno, gdyż pani Stefania zapraszała paru miejskich chłopców, żeby i oni także mogli odetchnąć zdrowym powietrzem wsi. Pani Stefania kupiła im wielką piłkę, ostrzegła jednak, by uważali na szyby domostwa i nie stłukli ich nieostrożnym rzutem.

— Ja się tego nie boję! — mówił Wicek warszawiak, który był jednym z najlepszych graczy — trafiam zawsze gdzie trzeba, jestem pewny swego!

Jednego ranka chłopcy rozpoczęli gromadnie jakąś grę na łączce. Wicek jednak nie przyłączył się do nich, wziął piłkę i został sam przy domu. Bawił się doskonale! Skakał, rzucał piłką hen w górę, odbijał ją od muru, gdy nagle stała się rzecz straszna. Bęc! Ukochana piłka poleciała skośnie i zbiła okno pokoju. Odlamki szkła padły z brzękiem na ziemię, a pośród potrząskanych szyb wyrzwał czarny otwór. Chłopiec stanął nieruchomy. Okropne! Czy kto widział? Poskarży? Opowie? Nie, dzieci bawią się po drugiej stronie drogi, nikt więc nie mógł zobaczyć...

Wicek skurczył się, przycupnął, poczem pobiegł co sił do towarzyszy i włączył się do ich gry. Udawał że się bawi, myślał jednak ciągle o swoim nieszczęściu.

Wypadek z szybą nie dał się jednak długo ukryć. W południe pani Stefania przyszła do dzieci i chciała dowiedzieć się prawdy, lecz nikt nie odpowiedział.

— Jakto żaden z was się nie przyzna? — mówiła zatroskana — Wiem, że nie zrobiście tego naumyślnie, więc nie będzie kary.

Milczenie, a potem okrzyki.

— To nie ja proszę pani!

— Na pewno nie ja!

Minał dzień, nadszedł wieczór, i w chwili gdy dzieci miały odśpiewać po pacierzu pieśń pani doktorowa jeszcze raz do nich przemówiła. Przypomniała im wypadek, a potem dodała: Więcej się martwię tym, że żaden z was nie przyznał się do winy niż wyrządzoną szkodą. No, chłopcy, czy nikt nie będzie zuchem i nie powie odważnie: To ja!?

Chłopcom zrobiło się smutno że mają kolegę, który nie śmie powiedzieć prawdy. Zrobiło się tak przykro, że nie mieli już ochoty zaśpiewać wieczornej pieśni.

— Kiedy nie możecie śpiewać dziś szczerym i radosnym sercem — powiedziała pani — połóżcie się bez pieśni. Po co śpiewać Bogu ustami gdy sercem nie można?

Słuchacze pospuszczali głowy i poszli spać w milczeniu, smutni i zaniepokojeni.

Wicek uczył to wszystko w swej duszy. Był tak nieszczęśliwy, wina ciążyła mu kamiieniem w sercu, zrzucił z siebie koldrę, zerwał się na równe nogi poczem zaczął po omacku nakładać ubranie by iść do pani i wszystko powiedzieć.

Stanął w progu. Stuk, puk. Stuk, puk! — Proszę — odpowiedział głos z wewnątrz.

— Wicek moje dziecko, czego chcesz o tej porze. Czyś może nie chory, jesteś taki blady...

— Nie, proszę pani, nie jestem chory, tylko muszę opowiedzieć jak to było z tą szybą...

Co dalej z sobą mówili nie wiem, ale kiedy Wicek wracał do pokoju, a jeden z chłopców obudził się i zawołał na cały głos „kto tam?” odpowiedział dziwnie spokojnie: „To ja, Wicek, wracam od pani doktorowej. Już teraz możemy zaśpiewać pieśń, bo pani zna całą prawdę.”

Chłopcy rozbudzeni podnieśli się na postaniach.

Nikt nic nie powiedział i nikt się Wicka o nic nie pytał, ale po chwili buchnęła ze wszystkich stron sypialni ta pieśń której chłopcy nie prześpiewali wieczorem, a która rozległa się teraz radosna, w cichym i na pół ciemnym pokoju.

„Wszystkie nasze dzienne sprawy
Przyjm litośnie Boże prawy”

Pia Górska



W przyszłości będę dobrym motocyklistą

NASZE LISTY

Kochane dzieci,

Odpisuję dzisiaj na listy otrzymane w czasie od 11—17 lutego br. Jak zwykle jest ich wiele. Wszystkie są ciekawe. Każdy jest obrazem piszącego. W charakterze pisma widnieje więc temperament — zdolności i wady.

W szereg: Rodzinki przyjmujemy:

Hładkiewicza Sylwestra z Jasienia (fotografię proszę przysłać) **Miturskiego Ludwika z Gołeniewa** (Tygodnik poleciłem Ci wysłać), **Urbania Czesławę z Swarzenicy** (cieszę się, że potrafiłaś zdobyć się na tak radosną decyzję), **Szantyr Basię z Sycowa** (już należysz do nas).

Pisali do mnie:

Kaczmarek Urszula z Popowa Starego (Swoje mądre postanowienie dotrzymaj za wszelką cenę), **Maćkowiakówna Aniela z Karśnic** (czy odgadnięcie co to: nie ma nóg ani rąk, a ugryzie jak bak?), **Gudynowska Jadwiga** (ucząc drugich katechizmu zdobędziesz sobie wiele zasług w oczach Bożych), **Falkowska Leokadia** (kazałem zobaczyć w Administracji co się stało z poprzednim Twoim listem), **Madej Kazimierz z Przemysła** (podziwiam Twój zapal), **Matkowski Michał z Przyborowa** (o ile wiem, na taki egzamin trzeba powtórzyć sobie zasady wiary, język polski, matematykę, fizykę i historię), **Banach Maria z Zakrzewa** (śmierć bardzo często zabiera młodych ludzi i dlatego zawsze trzeba być na nią przygotowanym), **Szawliński Stanisław z Słońska** (temat opracowałaś dobrze), **Flis Teresa z Trzcienicy** (dziękuję za pozdrowienia i ciekawe wiadomości), **Gryglewicz Maria z Chojna** (wdzięczny Ci jestem za takie dowody wdzięczności) **Ania Filarewska z Łagowa Lubuskiego** (bardzo się cieszę, że tak starasz się powiększyć grono naszej Rodzinki), **Stefka Kasprzak z Czacza** (istotnie Komunia św w życiu dziecka należy do przeżyć najwięcej utrwalających się w pamięci, nie tylko ona dziecko jednoczy z Bogiem ale daje mu życie Boże), **Wojtowicz W. z Bezzecza** (nie rozumiem Cię wcale — biblioteczkę masz bardzo bogatą).

Przyjmujemy do grona naszego **Onuszkę Tadeusza, Korczakowską Reginę, Genowefę i Halinę Stańczykowskie i Podhańską Irenę** ze Szczecina. Proszę napiszcie do mnie. — **Jan Szymaniak z Poświętna** (chciałbym, aby Twoje życzenia o częstej Komunii dzieci naszej Rodzinki stały się rzeczywistością). **Janina Stankiewiczówna z Jemiołowa** (podziwiam jak coraz lepiej potrafisz wyrażać swoje myśli. Nie zapominam o Tobie), **Józefowicz Aleksander z Człopy** (Nie zniechę-

caj się. Chcemy mieć aż tysiąc dzieci). **Kuźmaczewska Jadwiga** ze Szczecinka (temat opracowałaś samodzielnie), **Wojciechowska Stasia z Karśnic** (czy pilnie przerabiasz zadane lekcje, które otrzymałaś od nas?) **Ejmund Łucja z Gryfina** (opowieść wierszowaną pt. „W zimowy wieczór” przeczytałem z podziwem. Czy to pisałaś sama?), **Aleksandrowicz Maria z Gościniowa** (Poproś Twojego zacnego ks. proboszcza, aby wam umożliwił nabywanie Tygodnika), **Tatarewicz Wacław ze Słońska** (Uważaj na swoje zdrowie, bo nikt się nie dowie jako smakujesz, aż się zepsujesz), **Linkiewicz Michał ze Słońska** (nadal opracowuj tematy starannie), **Kruk Adam z Swarzenicy** (pozdrow swoich rodziców, siostrzyczki i bratciszkę), **Fiedorowicz Leon z Giżycka** — wybieram się w Twoje strony — muszą być ładne. Cel swój staraj się mieć zawsze przed oczyma i dąż do niego konsekwentnie. Dziękuję za zdjęcie) **Kłos Łucjan ze Słońska** (dobrze, że tak upiększacie wasz kościół, nowe balaski, nowy ołtarz, na to nie każda parafia może sobie pozwolić), **Dąbrowska Genowefa** (o ile pragniesz otrzymywać Tygodnik regularnie należy przez listonosza przekazać kwotę miesięcznej prenumeraty w sumie 2.80 gr do P.P.K. „RUCH” w Poznaniu przed 15 każdego miesiąca.)

Życzę wam wszystkim, dobre dzieci, zdrowia i serdecznej miłości do Pana Jezusa. Pozdrowcie waszych rodziców i kłaniajcie się im po sam pas od Przyjaciela. Dobrze byłoby gdyby mamusia czy tatuś w razie pewnych trudności wynikających z krewkości waszego młodego wieku napisali do mnie. Stary już jestem więc z tatusem lub z mamusią łatwiej dogadam się.

Temat do opracowania (dla młodszych)

1. Dlaczego prawdziwy żal za grzechy wymaga mocnego postanowienia poprawy;
2. Jaką siłę ma żal doskonały i z czym się łączy?

Pozdrawiam serdecznie

Przyjaciel.

Rozwiązanie zagadki obrazkowej z nr 10 Małego Tygodnika.

Jest to fotografia św. Tereski od Dzieciątka Jezus.

NA WESOŁEJ FALI

W Restauracji

— Panie starszy, jak to możliwe, że w tym gulaszu z konia znalazł się kawałek opony samochodowej?

— Tak, tak proszę pana, to jest dowód, że dzisiaj z każdego miejsca auto wypiera konia.